


AKTUALNOŚCI

Gminy, by nie poparzyć się barszczem, wyciągną ręce po pieniądze

PROBLEM: Choć barszcz Sosnowskiego to nie zupa, może dotkliwie poparzyć. Powstałe po zatkaniciu z rośliną rany goją się latami. Jest to groźne szczególnie w upały. W gorące dni – kiedy z barszczu parują olejki eteryczne – do poparzeń może dojść nawet bez bezpośredniego kontaktu. Na pierwszej linii frontu walki z rośliną, która przed ponad półwieczem miała być wy-

marzoną paszą dla bydła, a dziś staje się w całym kraju gigantycznym kłopotem, stoją gminy. Jeśli szybko nie dostaną funduszy, a regulacje prawne się nie zmieniają, walka może okazać się bardzo nierówna. Już dziś barszcz zagraża nie tylko ludziom, ale tak cennym ekosystemom jak dolina Rospudy. Oprac. Paweł Sikora 

1

MOC ROŚLINY

W Polsce barszcze kaukaskie, do których należy m.in. barszcz Sosnowskiego oraz także inwazyjny Mantegazziego, występują już w każdym województwie, a liczba ich stanowisk z roku na rok wzrasta. Rośliny te mają dużą zdolność regeneracji, są odporne na środki chemiczne i łatwo się rozmnażają. Jedna sztuka wytwarza kilkadziesiąt tysięcy nasion, które zachowują zdolność do kiełkowania nawet przez pięć lat. Owoce mogą się rozprzestrzeniać z wiatrem, wodą, za pośrednictwem zwierząt, a także dzięki działalności ludzkiej. Soki barszczu są tak toksyczne, że konieczna jest ich utylizacja. W tym celu stosuje się betonowane silosy, w których warstwami układają skoszone rośliny i zasypuje każdą warstwę ziemią i wapnem. Uzyskany sok należy kompostować nawet przez rok. Wszystko to sprawia, że zwalczanie barszczu jest niezwykle trudne i wymaga systematycznych działań. Eksperti twierdzą, że skuteczną walką z tym chwastem może potrwać nawet do 20 lat. Ich zdaniem gminy, żeby w ogóle zacząć skuteczne działania, muszą opracować strategię i realizować ją wspólnie z sąsiadami. Jeśli na danym terenie tylko jedna jednostka samorządowa zareaguje, a sąsiednia problem zbagatelizuje i terenu nie wykosi, to ten sąsiad będzie zarażał przez miedzę.



2

ZMASOWANY ATAK

Na palący problem uwagę zwrócił wójt gminy Raczkki, której teren obejmuje część obszaru chronionego krajobrazu doliny Rospudy. Barszcz rośnie tam na 20–30 hektarach. Wójt ogranicza wybór metody walki, która według specjalistów jest inna na terenach objętych programem Natura 2000, a inna w pozostałych częściach Polski. Wiąże się to zarówno z aspektami glebowymi, jak i bliskością koryta rzeki. To niestety wpływa na koszty. – Kłopotem skutecznym zajmowalibyśmy się już od dwóch lat, kiedy to wraz ze starostą suwalskim złożyliśmy wniosek o dofinansowanie do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, jednak bezskutecznie – mówi wójt Raczek Andrzej Szymulewski. – W tym roku wniosek ponownie, gdyż opracowaliśmy skuteczną strategię walki z barszczem, zrzeszając siły z okolicznymi gminami – Olekiem, Sejnam, Augustowem. Moja gmina ma szansę nawet na 1,5 mln zł. Wójt zdaje sobie sprawę z konsekwencji ekologicznych, jakie

wiązałyby się z użyciem herbicydu. Postanowił, że barszcz będzie usuwał wyłącznie metodą mechaniczną. Już od lat, kilka razy w roku stosuje wykaszanie. Inne metody stosuje burmistrz sąsiedniego Olecka Wacław Olszewski. W walce z chwastem wykorzystuje dozwojony preparat chemiczny. Dodatkowo mechanicznie wykasza na wiosnę. – W swojej gminie do tej pory miałem dwóch pracowników, którzy zostali wyposażeni w specjalne kombinezony, gdyż barszcz pali nawet przez standardowe ubrania strażackie. Stosujemy oprysk, ale pojawiają się nowe ogniska. By walka była skuteczna, trzeba lat. U nas jest sporo terenów popegeerowskich, stąd to zło się rozprzestrzeniało. Kiedyś barszcz był tanią formą paszy dla zwierząt hodowlanych – zwraca uwagę Olszewski. – Teraz, wraz z nadlesnictwem i sołtysami, walczymy kompleksowo. Na sesjach rady proszę wóldarzy o inwentaryzację stanowisk barszczu, jest to konieczne do otrzymania dotacji na walkę z tym chwastem.

3

DO KOGO PO FUNDUSZE

Rzecznik Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska Monika Jakubiak-Rosoczuk przypomniała, że zgodnie z przepisami ustawy o samorządzie gminnym z 8 marca 1990 r. (tj. Dz. U. poz. 594 z p. z.) zwalczanie barszczu leży w kompetencjach gmin. Nie oznacza to jednak, że muszą same pokrywać koszty walki. Mogą się zwrócić o dofinansowanie ze specjalnej puli środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (w przypadku obszarów chronionych Natura 2000, parków narodowych i rezerwatów przyrody oraz ich otulin) oraz wojewódzkich funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej (WFOŚiGW) – dla pozostałych obszarów. Tam też gminy powinny pytać o warunki dofinansowania i składać swoje wnioski. Magdalena Skłodowska, rzeczniczka NFOŚiGW, podkreśla, że projekt obejmujący zwalczanie barszczu skierowany jest do gmin nie tylko z terenów chronionych ani nie ogranicza się do danego województwa. Obecna pula środków wynosi 4 mln zł. – Fundusz chce, by w ramach projektu były prowadzone działania kompleksowe, nie tylko przez

jedną gminę, ale żeby JST tworzyły związki i miały wspólne projekty. Taka walka jest najbardziej skuteczna – twierdzi Skłodowska. – Muszą to być koncepcje wieloletnie, zakładające walkę nawet do 20 lat, gdyż roślina jest silna. Samo wykaszanie nie wystarczy, czasem trzeba jeszcze korzeń likwidować poprzez wlewianie wody w odpowiedniej temperaturze. Niedawno NFOŚiGW ogłosił pierwszy nabór wniosków na zwalczanie barszczu. O dofinansowanie mogą się ubiegać JST i ich związki. Nabór jest konkursem, a wnioski należy składać od 17 sierpnia do 30 września 2015 r. Minimalny koszt przedsięwzięcia to 300 tys. zł, a maksymalny 2 mln zł, maksymalne dofinansowanie – do 90 proc. kosztów kwalifikowanych. Podstawowym wymogiem jest posiadanie inwentaryzacji występowania rośliny na terenie gminy, wraz z numerami działek, ich powierzchnią w arach i zgody właścicieli, użytkowników wieczystych lub zarządców na realizację zadań wchodzących w zakres przedsięwzięcia, a także innych opinii i dokumentów, o ile są wymagane.

4

CI JUŻ WALCZĄ

Walkę z barszczem podjął także WFOŚiGW w Krakowie, który 30 czerwca 2015 r. zatwierdził program priorytetowy „Likwidacja barszczu Sosnowskiego na terenie województwa małopolskiego”. Realizacja programu jest zaplanowana na cztery lata (2015–2018), a alokacja środków wynosi łącznie 2 mln zł. Podobnie zrobił WFOŚiGW w Szczecinie dla terenu województwa zachodniopomorskiego oraz WFOŚiGW w Gdańsku. W Warszawie specjalny fundusz działa od 29 lipca br.

i obejmują tereny województwa mazowieckiego. Wsparcie w formie dotacji wynosi do 50 proc. kosztów kwalifikowanych. WFOŚiGW w Poznaniu planuje podobne przedsięwzięcie w III lub IV kwartale 2015 r., jednak środki na likwidację barszczu będą mogły zostać wykorzystane dopiero w 2016 r. Czy pieniądze z poszczególnych funduszy wystarczą? Sceptyczny jest wójt gminy Augustów, Zbigniew Buksiński. Jego zdaniem 4 mln zł nie wystarczy, jeśli walka ma trwać latami.

5

DZIURAWE PRAWO

Żeby wypracować jasne standardy i określić podmioty zobowiązane do walki z barszczem oraz ustalić zasady odpowiedzialności za ewentualne szkody, potrzebne są regulacje prawne. Według opracowania sporządzonego przez Fundację „Pałacy Problem – Heracleum”, pomocnego przy tworzeniu lokalnych strategii, zwalczanie barszczu jest nieuregulowane prawnie. Należy bowiem odróżnić zwalczanie od zapobiegania rozprzestrzenianiu. Istniejąca szcążkowa regulacja z ustawy z 21 kwietnia o ochronie przyrody (tj. Dz. U. poz. 880 z p. z.) nie nakłada na właścicieli nieruchomości obowiązków niszczenia istniejących stanowisk. Dotyczy zapobiegania rozprzestrzenianiu się roślin jako inwazyjnych gatunków obcych. Według ustawy nie wolno: wprowadzać do środowiska przyrodniczego kaukaskich barszczu, przemieszczać ich, wwozić z zagranicy, przetrzymywać, hodować, rozmnażać, oferować do sprzedaży i zbywać. Naruszenie zakazów skutkuje odpowiedzialnością jak za wykroczenie. Ustawa nie nakłada obowiązku niszczenia barszczu na właściciela (tzn. właściciela nieruchomości, na której istnieją stanowiska tych gatunków). Zabronione jest jedynie świadome przetrzymywanie oraz hodowla, co jest terminem bardziej adekwatnym do zwierząt, ale da się przełożyć na termin „uprawa” w odniesieniu do roślin. Wykazanie przez właściciela,

OPINIA EKSPERTA



JĘDRZEJ KLATKA

ekspert
Polskiej Izby Ekologii,
radca prawny

Przepisy kodeksu cywilnego przewidują odpowiedzialność za produkt niebezpieczny (art. 449 [1]), za brak nadzoru nad stanem budynku lub urządzenia (art. 439) albo za brak nadzoru nad ruchem przedsiębiorstwa (art. 439). Ale barszcz Sosnowskiego nie jest ani produktem, ani urządzeniem, ani tym bardziej przedsiębiorstwem, więc nie da się tych przepisów zastosować. Roślina jest na liście gatunków obcych, które w przypadku uwolnienia do środowiska przyrodniczego mogą zagrozić gatunkom rodzimym lub siedliskom przyrodniczym (rozporządzenie ministra środowiska z 9 września 2011 r.; Dz.U. z 2011 r. nr 210, poz. 1260). Z tego powodu GDOŚ lub RDOŚ może odmówić zezwolenia na wwożenie jej z zagranicy, przetrzymywanie, hodowla, rozmnażanie, oferowanie do sprzedaży i zbywanie (art. 120 ust. 2d ustawy o ochronie przyrody). Eliminacja barszczu Sosnowskiego w ramach ochrony rodzimych gatunków roślin jest wymieniona w zadaniach ochronnych wielu parków narodowych (Pienińskiego, Gór Stołowych, Tatrzńskiego, Magurskiego, Bieszczadzkiego, Wigierskiego), wielu rezerwatów przyrody (np. Góra Gipsowa, Las Miniowski) czy obszarów Natura 2000 (np. Dolina Białki, Ostoja Lidzbarska, Czarna Orawa, Homole). Zarządzenia w sprawie zadań ochronnych nakładają obowiązki eliminacji barszczu Sosnowskiego na właścicieli działek. Jednak zarządzenie RDOŚ w Białymstoku nr 24/2013 z 9 grudnia 2013 r. w sprawie ustanowienia planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 Dolina Górnej Rospudy PLH200022 (Dziennik Urzędowy Województwa Podlaskiego z 2013 r., poz. 4472) milczy na temat eliminacji barszczu Sosnowskiego, pomimo że właśnie tam jego stanowiska stwarzają największe problemy. Regulacje nakazujące eliminację barszczu Sosnowskiego znajdują się także w niektórych miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego (np. Szczecina, Kamienia Pomorskiego) oraz w uchwałach budżetowych niektórych gmin (np. Tarnowa czy gminy Osina). Wiele gmin zdecydowało się umieścić regulację w regulaminach utrzymania czystości i porządku (np. Kołobrzeg, Ustka, Drawsko Pomorskie, Zakopane, Zbroslawice), jednak województwie (śląski i zachodniopomorski) swoimi rozstrzygnięciami nadzorcy nie uchylali te zapisy, podnosząc, że nie jest spełniony warunek wydawania przepisów porządkowych przez radę gminy, albowiem stanowisko barszczu Sosnowskiego nie powoduje powstania sytuacji zagrożenia życia lub zdrowia obywateli.